Wydanie południowe.

Przedpłata
za „Głos Narodu" wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 295 **Kraków Piątek dnia 28 Grudnia 1900.** **Rok VIII.**

LEPSZE WIDOKI.

(—*r.*) Tak spokojnych świąt Bożego Narodzenia dawno już nie było. Ludzie wśród strapień życia codziennego i chronicznej słoty politycznej, radośnie oderwali myśli od trapiącej ich jak zmora codzienności, zapominając na chwilę i o walkach życia i o walkach politycznych. Tylko w łamach dzienników wre walka polityczna dalej, a w świątecznym nastroju usiłuje każdy w swoim rodzaju nadać pragnieniom swym jak najpoważniejszą szatę, by tem ciężej ważyły na szali. Są to tak zwane „świąteczne rozpamiętywania".

W dziennikach niemiecko-centralistycznych „huczy" ciągle sowa coś o niemieckim języku państwowym, ale tym razem nieco ostrożniej i mniej wyzywająco, aniżeli dotychczas. Zdaje się, iż zmiana tonu nastąpiła ze względu na wynik wyborów galicyjskich. — Niemcy widzą, że opinja publiczna, względnie wyborcy w Galicji kopnęli nogą wszystkich przedstawicieli „sojuszu polsko-niemieckiego" i że dziś Koło polskie, wstępujące z imponującą siłą na widownię parlamentarną, wzmocnione nowymi żywiołami, pójdzie innemi tory, aniżeli dotychczas i nie będzie tak usłużne Körberowi jak pod koniec rozwiązanego parlamentu.

Z tego atoli pokazuje się, że cała szalona niemiecka kombinacja z państwowością języka niemieckiego oparta była na spodziewanej pomocy Koła polskiego. Przypuszczenie to jest ogromną obelgą dla godności narodu polskiego i jest najlepszem zwierciadłem dla polityki Jaworskiego w ostatnich czasach.

W praskiej „Politik" pojawił się artykuł świąteczny pióra dra Matusza, zasługujący ze wszech miar na uwagę najbaczniejszą. Autor jego, jeden z najwytrawniejszych i najpoważniejszych czeskich mężów stanu, oświadcza się w sposób stanowczy za wskrzeszeniem polsko-czeskiego sojuszu, względnie za wznowieniem związku autonomistów.

Jest to też jedyne wyjście z niepoczesnego położenia. Chociaż rządowcy Koła polskiego z obowiązku ogłaszają przyszłą politykę Koła polskiego jako „politykę wolnej ręki", to tem jeszcze nie rozstrzygają rzeczy, gdyż o kierunku swej polityki będzie mogło Koło polskie, a nie „ekscelencje" jego decydować.

Nawet dawniejsze Koło zerwało z Czechami rozbijając prawicę tylko dlatego, że Czesi robili obstrukcję, którą Koło zasadniczo potępiło. Inaczej związek prawicy byłby istniał dalej. Więc wnioskując dalej logicznie, wynika, że jeśli Czesi zaprzestaliby obstrukcji, co obecnie jest bardzo możliwe, jedyna przeszkoda dla ponownego skupienia się autonomistów, byłaby usuniętą i sojusz polsko-czeski posiadłby odrazu podstawę i wszelkie warunki do wznowienia, chyba, że adres prawicy wypowiadający solidarność w obronie zasad autonomicznych, wypracowany przez Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, jest tylko świstkiem nic nie znaczącym, był tylko aktem obłudy politycznej.

Spodziewajmy się, że tak źle nie jest. Błądził p. Jaworski dotychczas, grzeszył nawet bardzo dotychczas, chcemy jednak przypuszczać, że nie czynił tego z złej woli, lecz tylko z nieopatrzności politycznej i zbytniego ministerjalizmu, który stał się z przyzwyczajenia drugą jego naturą. Poprawa pod tym względem jest ogólnie pożądaną i najbardziej leży ona nawet w własnym interesie byłego prezesa Koła polskiego, który przecież patrzył na wybory w Galicji i widział zblizka, jak popularnem jest w kraju kokietowanie z Niemcami. Pod tym względem dała Galicja posłom polskim wyraźny „mandat imperativ". Spodziewamy się więc z Nowym Rokiem polepszenia.

Konopnicka o „Krzyżakach".

II. Marja Konopnicka tak dalej pisze o arcydziele Sienkiewicza:

„To, co krzyżackie i to co nasze, — nietylko w tej, ale i we wszystkich innych dziedzinach społecznego i politycznego bytu, stawało przeciw sobie coraz groźniej i wyłączało się wzajem z nienawiścią potężniejszą coraz.

„Poprostu walczył tu żywioł przeciw żywiołowi. Bo nienawiść była wyrazem i różnic plemiennych, i związanego z różnicami temi rozłamu, który tworzył nieprzebytą przepaść pomiędzy dwiema ideami życia, dwiema zasadami dziejowego rozwoju.

„Nienawiść plemienna wyrażała się rubasznie i była na ustach u wszystkich. Kiedy się choremu Maćkowi djabli śnią, to po „niemiecku szwargoczą"; i Jagienka, broniąc się od zapowiedzianego wrotu darów przywiezionych do opuściałego Bogdańca, powiada: „Bogdajże was! Czy my to Niemce, żebyśmy odbierali, co raz damy?" I to była wzgarda nienawiści potocznej, codziennej. Ta nienawiść wszakże, która wyrażała sobą przepaściste różnice dwóch idei, dwóch zasad życia, i która tkwiła głęboko w narodowem czuciu, jako instynkt powszechny, ta wyjawiała się już w pewnych trafnych uogólnieniach, na wiekowem doświadczeniu opartych, już w błyskach indywidualnego jasnowidztwa, które nagłem światłem oblewały dalekie pola przyszłości.

„Jakoż wie stary, doświadczony Maćko, że „jeśli cię Niemiec obłapi, i w gębę całuje, tedy z tyłu gotów cię teiże chwili nożem żgnąć".

„Wie i Mikołaj z Długolasu, że łgarstwa niemieckie są jakoby bór. Z brzega jeszcze coś widać, a im głębiej, tem większa gęstwa, że się człek „zabłąka i całkiem drogę straci".

„Ale Zyndram z Maszkowic, ten widzi jasno, że „z wilkiem i z Niemcem nie może być spokoju, bo on musi cudzem żyć". Owszem: Jego bystre, jego dalekowidne oko ma ogromne spojrzenie w przyszłość, gdy mądry mąż ten powiada: „Nam nie z Tatary wojować, ale z Niemcami na śmierć i na życie. Jeśli ich nie zetrzem, zguba nasza od nich przyjdzie". A gdy to powiadał Zyndram z Maszkowic, mówił przez niego wielki duch dziejów i dusza narodu przez niego mówiła.

„Bo to: „wojować z Niemcami", to było hasło, jakie w zaraniu narodowego bytu podał Duch-Wódz rycerce jasnej dziejów: duszy narodu naszego.

„I znaczyło to więcej niżeli: „Bić w Niemca!" — Znaczyło to opowiedzieć się przy prawdzie i sprawiedliwości, i walczyć, i ginąć za nie, przeciw fałszowi, krzywdzie, okrucieństwu i obłudzie szczepu, który już wtedy chciał morzem rozlać się po słowiańskich ziemiach. Znaczyło to stanąć sercem i ramieniem przeciw zaborczej polityce Zakonu, który był „przednią teutońską strażą", a o którym wiedziano, że toczy wojny ku rozpostarciu swojej chciwości.

„Więc się tam burzyła dusza cała w tym narodzie, u którego i wojna etykę swą miała. Ba! Zbawiała nawet, jeśli ku pożytkowi „krześciaństwa" i ku sławie ojczystej ziemi obróconą była. „Wojna z pohancem? — woła Maćko — a to choćbyś miał najbezecniejszy grzech na duszy, odpust za taką wojnę i Zbawienie pewne! A sława po wieki wieków". A insi: „Matki zawdy będą rodziły. A krwi nie szkoda; byle nie szła na marne".

„Teraz wszakże przyszły takie czasy, że to, co się mówiło o pohańcu — mówiło się o Zakonie także. Tylko co przewiał nad łężną równiną, w kwieciu i w śpiewaniu, polny pogrzeb Danusi umęczonej. Tylko co wsiąknął w ogromne, jasne zachodowe zorze. Tylko co padły na sądne szale krzywd dusz i ciał owe dwie łzy przeraźliwe, które się zwolna zbierały w pustych, krwawych jamach Jurandowych oczu. Z Brodnicy, z Chełmży, z Grudziądzu, po wsiach i po miastach, skrzypiały szubienice pod chłopskimi trupami; a wieża złota w Marienburgu rosła, a uczty w Szczycieńskim zamku grzmiały, a z chrzczonej krwią i ogniem Żmudzi bił straszny jęk: „Ratujcie, bo giniemy!"

„Więc poczęło się wszystko ważyć, przechylać, kipieć, ku odwetowi mieć, ku pomście, ku wojnie. Ku wielkiej, wielkiej wojnie. Ku takiej wojnie, któraby wszystkie siły z Litwy i z Polski zebrała w jedność i razem uderzyła niemi w potęgę Zakonu.

„A tak w całej krainie gorzały duchy, rosły serca i szczękały miecze.

„Chwila jest taka właśnie, jak przed burzą bywa. Jakieś głosy, jakieś szepty zmawiające się pomiędzy niebem a ziemią, jakiś głuchy wark w powietrzu znojnem, ciężkiem, jakieś krótkie błyskawice dobytych tu i owdzie mieczów. Król wstrzymuje wydanie hasła wojennego; ale siły zdarzeń, ale naporu ich następstw nikt nie wstrzyma. Pierwej niźli gorejące wici, latały po tem królestwie gorejące duchy i gdzie to we śnie, gdzie na jawie, gdzie od ściany, na której zbroja wisiała, gdzie w głębi piersi rycerzy słyszane były wołające głosy: „Na koń! Na koń! Na koń!"

„Z głęboką psychologiczną bystrością i prawdą podkłada Sienkiewicz pod tę chwilę wrzenia serc i umysłów, jakąś hardą, młodzieńczą butę, jakąś ogromną otuchę zwycięstwa. Spadła z piersi rycerstwa polskiego zmora „nieprzemożonej i srogiej mocy", jaka biła „z olbrzymiego gniazda zbrojnych mnichów". Ten Marienburg „ex luto" powstały, owionął dech rozkładu, z błota jego początków idący. Szeroko teraz, daleko szły głosy, że choć krzyżacka twierdza „sześć razy od Wawelu większa, Wawel ma przecież większe od niej serce", a to w przenośni, użytej przez Zyndrama z Maszkowic i bez przenośni także. Wiedziano i powtarzano sobie, że „każda twierdza zmienić może pana". Że Zakon to taki wielki, taki okrutny chojar, co zda się wiecznie stać będzie, „a stuknij w niego godnie, to ci się odezwie pustką i próchnem posypie". Wiedziano, że to jest rycerz, olbrzymi postawą i straszny, „ale który ma podrzniętą popręgę u siodła i strzemion, więc musi się zwalić w szrankach przy pierwszem natarciu". — Przypominano też, że „Hundsfeld, to takie pole, gdzie nikt nie mógł nadążyć grześć Niemców, aż ich psi grzebili". — A o potędze krzyżackiej mówiono: „Da Bóg wojnę, to ich wyżeniem!"

„Więc prysnął urok mocy niezwyciężonej Zakonu, więc urosły na tych mowach serca w siłę i w nadzieję; a toć jest, co bije wpierw, niźli miecz uderzy. Urosły tak, że poprostu nie mogły się w piersiach pomieścić. I kipiały w mowach cichych i w mowach głośnych, jedną niecierpliwą żądzą. I uwierzył naród w siebie i w zwycięstwo, a to w moc nadludzką prawie. I zapaliła się nad czołem narodu górna i jasna gwiazda jego losów, porwała się „ku wielkości swojej dusza powszechna niestrzymanym pędem", i uderzyła jak wichr i jak płomień we wszystkie zręby życia. I uczyniło się życie gorejącem i wichrzącem burzą, a tak nic już „wielkiej wojny" powstrzymać nie mogło.

„I tu jest najwyższy konflikt, i najwyższy moment dzieła. Tu bije puls dzieła, tu tchnie dusza jego.

„Bo nie Danusia i Zbyszko i nie Jagienka i nie Maćko stary, i nie Jurand także są bohaterami tej Sienkiewiczowskiej księgi. Bohaterem jej jest „król-duch", król-wódz ludu, rzucony w

walkę prawie że śmiertelną, a zaś wychodzący z niej — silniejszym jeszcze. Wychodzący z niej tak silnym, jak samo życie ludu.

„Bo dotąd i najbliżej nam do oczu kwieciła się wdzięczna młodość z miłowaniem swojem, ze swoją dolą i niedolą, a w dali tylko pogrzmiewała burza, mająca kwiecie to zmieść i połamać. Bo dotąd i najbliżej nam do oczu błyskały miecze w szrankach rycerskich, a w dali tylko huczały echa bojów, w których śmierć kośbę czyni. Bo dotąd i najbliżej czerwieniła się męka pojedyńczych głów, a w dali tylko bił jęk ludów całych. Ale teraz jęk ten buchnął tuż i zmienił się w krzyk przeraźliwy i nie do zniesienia. — Teraz śmierć zamachła się kosą tak blizko, że słychać świst przeciętego nią powietrza i chrzęst padających pokosów. Teraz nad samą głową stanęła nam czarna chmura, nawałnica, z której piorun bije.

„Więc, gdzie na kartach księgi były skry, tam jest pożar, a gdzie były łzy, tam jest krew, a gdzie były słowa, tam jest chrapliwy dech mocowania się śmierci i żywota.

A tak zaczyna bić nam pod ręką wielkie serce dzieła. „Nastają czasy, jakich dotychczas nie bywało“ — mówi uroczyście stary Maćko z Bogdańca. A każdy z nas czuje dreszcz i war. Każdy czuje, że istotnie nastaje coś, czego jeszcze nie bywało. Jakto — nie bywało? Po oblężeniu Zbaraża, po szturmie Częstochowy, po śmiertelnych bojach Podbipięty, Skrzetuskiego, „Pana Michałowych“?

„Tak jest. Po nich wszystkich. Bo jeśli tamte boje były śmiertelne, ten jest nieśmiertelny. — Nieśmiertelny przez swój ogrom, przez moc swego natchnienia, przez prostotę swoją.

„I tam grały „chorągwiane tęcze“, i tam „serca biły jak młoty“ i tam cięły miecze, bodły i kruszyły kości włócznie i tratowały kopyta końskie. I tam szli rycerze „w zgiełku i w ciasnocie, jak ogień idzie suchym stepem“. I tam ciskały się w paszczę śmierci watahy coraz nowe. I tam była pogarda śmierci, upór męstwa i rzeki krwi.

„Ale tu „dwadzieścia dwa narodów“ — walczy przeciw Polsce na bojowisku, które „wyznaczył Bóg“. Tu nie działa i nie harmaty biją, ale żelazne piersi i ramiona zwierają się z sobą i kruszą. Tu stanęły przeciw siebie wieczne wrogi, od zarania dziejów, aż po dziś, tu wieczne siły poszły w bój na śmierć i na życie“.

Z KRAJU.

TARNOW, 26 grudnia.

Echa walk wyborczych. — Ks dr Żyguliński posłem. — Przedtem coś o drze Winkowskim, oraz o jego majaczeniu politycznem. — Dlaczego nie został posłem p. Sikorski? — Borba uliczna przeciw księżom. — Jeszcze o drze Rutowskim po raz ostatni. — W jaki sposób chciał zeskamotować mandat poselski. — „Allance Israelite“ za Rutowskim. Wedrujace srebrniki judaszowe. — Czy dr Rutowski ma córke? — Umizgi jego do kahału. — Kahał broni się przeciw kokieterji Rutowskiego. — O prostracji ducha i zaniku poczucia narodowego. — Mieszczanie i rękodzielnicy tarnowscy górą. — Dr Stojałowski posłem. — Owacje na cześć jego. — Żydzi się czubią. — Zasługi dra Stojałowskiego.

Obecnie, skoro cokolwiek uspokoiły się po wyborach wzburzone i rozgorączkowane umysły, a dzienniki socjalistyczne, liberalne i żydowskie przestały pisać duby smolone o presji rządowej, magistrackiej i innych banialukach, przychodzi kolej na bezstronne, a więc prawdziwe podanie niektórych faktów i szczegółów, jakie miały miejsce podczas minionej kampanji wyborczej.

Że walka będzie zaciętą i namiętną, szczególniej podczas głosowania w III kurji, tak po stronie naszej, jak również po stronie przeciwnej, pod tym względem nikt się tutaj nie łudził. I trzeba przyznać, że właśnie takie jasne zdanie sobie sprawy z trudów i mozołów, jakie nas oczekiwać miały, dużo ułatwiło nam zwycięstwo. Prócz tego, błędy popełnione przez przeciwników, a przez nas korzystnie wyzyskane, znacznie nam ułatwiły zwycięstwo.

Przedewszystkiem stanęliśmy pod hasłem solidarności narodowej, której przeciwnicy namiętnie je zwalczali, nic więc dziwnego, że społeczeństwo polskie musiało nas poprzeć.

A teraz wedle porządku chronologicznego przypatrzymy się dokonanym wyborom.

Jak już wiadomo, to z V kurji powszechnej wyszedł zwycięsko z urny wyborczej ks. dr Michał Żyguliński, profesor filozofji chrześcijańskiej w seminarjum duchownem w Tarnowie i prezes stowarzyszenia robotników katolickich „Praca“, a padł dr Franciszek Winkowski, adwokat tutejszy i dotychczasowy poseł z tej kurji. Po stronie pierwszego stanęli zwartym szeregiem robotnicy katoliccy i włościanie, pod wodzą swych zacnych kapłanów, dalej rękodzielnicy i mieszczanie, po stronie zaś drugiego żydzi, socjaliści i garstka obałamuconych włościan. Przy ściślejszem głosowaniu między ks. drem Żygulińskim a drem Winkowskim, wszystkie głosy, które poprzednio padły na socjalistę Sułczewskiego, przeszły na stronę Winkowskiego, natomiast owe głosy, jakie zyskał p. Sikorski, przechyliły szalę zwycięstwa na stronę ks. dra Żygulińskiego.

Przy tej sposobności godzi się zaznaczyć fakt, że ci, którzy nakłonili p. Sikorskiego do kandydowania w V kurji, wyświadczyli mu niedźwiedzią przysługę. Gdyby p. Sikorski trwał do ostatka przy pierwotnym swym zamiarze, mianowicie przy kandydaturze z IV kurji, byłby może pokonał Bojkę. Starając się zaś o mandat z V kurji, i agitując za sobą, tracił czas nadaremnie, i dopomagał do zwycięstwa Bojce z IV kurji. W każdym razie z uznaniem muszę się wyrazić o stronnikach p. Sikorskiego, którzy z całą lojalnością poparli wybór ks. dra Żygulińskiego, skoro spostrzegli, że przez nich popierany kandydat nie ma najmniejszych szans wyboru. Mówiąc o stronnikach p. Sikorskiego, otwarcie wyznaję, że nie mam na myśli rewizorów bydła, gdyż ci podczas agitacji za p. Sikorskim, uprawiali wstrętną robotę, szkalując ks. dra Żygulińskiego. Taka wstrętna robota zasługuje tylko na napiętnowanie. Swoją drogą, spotkało ich surowe skarcenie za to ze strony bardzo poważnego i miarodajnego czynnika.

Każdy naoczny świadek agitacji podczas wyborów z V kurji ze zdumieniem odczytywał nad wyraz nędzne i tendencyjne sprawozdanie, zamieszczone w „Naprzodzie“. Tak bezczelnie mijać się z prawdą, to tylko potrafi uczynić pierwszy „mente captus“, węszący zawsze, jak ten pies gończy za zwierzyną, za jakąś presją ze strony rządu. Nawet najbardziej zacięty socjalista nie śmie nazwać nadużyciem tego, jeśli jeden ze zwolenników ks. dra Żygulińskiego, tuż przed samem ściślejszem głosowaniem, tymże zwolennikom pomaga w pisaniu kart do głosowania z jego nazwiskiem. Wszak taka rzecz rozumie się, sama przez się, i nikogo, mającego wszystkie klepki umysłowe w porządku, nie powinna dziwić. Chyba, że ten jegomość jest zdania, iż zwolennicy ks. Żygulińskiego powinni byli głosować podczas ściślejszego głosowania na Winkowskiego? O taką jednak naiwność trudno nawet posądzić cierpiącego na rozmiękczenie mózgu, cóż dopiero pierwszego lepszego chłystka, który w swoich wypracowaniach stylistycznych, przesyłanych do „Naprzodu“, czepia się ludzi, co im nie jest godzien nawet rzemyka u trzewików zawiązać.

O drze Winkowskim, którego, jak się zdaje, raz na zawsze usunięto z areny politycznej, można powiedzieć, że prysnął, jak ta bańka mydlana na rozbujałych fluktach wielkiej polityki. Ten człowiek niczego się nie nauczył, i niczego nie zapomniał, a należał do tej grupy ludowców, którzy cierpieli na jakąś idjosynkrazję in puncto rządów hr. Badeniego. Dr Winkowski, jako poseł, był w swoim rodzaju maniakiem, który tylko obracał się w błędnem kole skostniałej nienawiści względem hr. Badeniego. Ponad to, niczego więcej nie słyszał, i niczego więcej nie widział. Jeszcze w swej ostatniej mowie kandydackiej, jaką wypowiedział ochrypłym głosem na początku tego miesiąca w sali teatralnej, zdefiniował rządy hr. Badeniego, jako „haniebne i głupie“. Ta ostatnia mówka, jaką sobie palnął wtedy dr Winkowsk, celem skaptowania sobie wyborców, była jego łabędzim śpiewem — odtąd należy on także do rzędu nieboszczyków politycznych.

Muszę jednak p. Winkowskiemu oddać należną sprawiedliwość, zaznaczając, iż jego ostatnia walka o mandat poselski, była o całe niebo uczciwszą od walki dra Rutowskiego.

Powszechna radość zapanowała wśród zdrowszej i uczciwszej części naszego społeczeństwa na wiadomość, że ks. dra Żygulińskiego wybrano posłem. Katoliccy robotnicy i włościanie po wyborze na rękach go nosili w „Gwieździe“. Tej samej nocy, kiedy go posłem wybrano, zgotowano ks. drowi Żygulińskiemu szereg burzliwych owacyj. Prym pod tym względem trzymali rękodzielnicy i mieszczanie tarnowscy. Na drugi dzień zaś serdeczną, a przytem zaszczytną owację urządził mu ks. infułat dr Bąba, rektor seminarjum duchownego, powitawszy go w murach seminaryjnych uroczystą przemową, w otoczeniu profesorów tegoż seminarjum, a kolegów ks. dra Żygulińskiego. Przez następne dni składano nowowybranemu posłowi osobiście i pisemnie mnóstwo gratulacyj. Prócz tego, przysłano mu bardzo wiele listów i telegramów gratulacyjnych ze wszystkich stron kraju naszego, od osobistości zajmujących wybitne stanowiska.

Dziś, kiedy oczy całej demokracji katolickiej w kraju naszym zwrócone są na jednego z najdzielniejszych jej szermierzy i przedstawicieli, nie czas, by kreślić jego charakterystykę. Społeczeństwo nasze oceni go lepiej z czynów, którymi zasłynie na are-

---

SŁOWIANSKA KREW.

POWIESĆ WSPÓŁCZESNA

67) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Chwilę później obie kobiety wychodziły małą furtką. Alee ogrodu były starannie wymiecione ze śniegu, natomiast na trotoarze małe nóżki Nadieżdy zagłębiały się w białym puchu.

— Mniejsza z tem!... — odpowiedziała Nadieżda na troskliwe zapytania Maszy. — Starajmy się znaleść jakiego fiakra.

Znalazły go na placu „Gwiazdy“. Nadieżda podała adres markiza de Brenaz na ulicy Babilońskiej. Zaledwie jednak ulokowała się w brudnej dorożce, krzyknęła nagle:

— Mój Boże!... Ależ ja jestem szalona!... Liczę na ciebie, że wejdziesz pierwsza do markiza, a ty ledwie rozumiesz po francusku.

Namyśliła się chwilę i znowu:

— Widzisz, Masza, ja jeszcze mam nadzieję. Oh! ja wiem, że to szaleństwo. Ale Jego Ekscelencja chciał mię może tylko nastraszyć, mówiąc, że zabił markiza de Brenaz. Jakżeby go zabił?... Jeśli przed otrzymaniem rany, to markiz nie mógł mu strzaskać ręki; jeśli potem, to jakże mógł mierzyć, a nawet strzelać?

— Gdyby pani hrabina była mi dała pozwolenie, — byłabym się wywiedziała od Semena.

— Semen za nic w świecie nie zdradziłaby tajemnic swego pana.

— O, może mnie... — szepnęła służąca rumieniąc się.

— Więc i ty kochasz, biedna dziewczyno?... — rzekła Nadieżda z prawdziwą litością.

— Semen mi mówił, że chętnie ożeniłby się ze mną, gdyby mu Jego Ekscelencja pozwolił.

— Biedne dziewczę!... — powtórzyła hrabina.

Zamilkła na chwilę, poczem:

— Pamiętałam o tobie... Bo wczoraj zrobiłam mój testament... Jest króciutki. Tak mało istnieje ludzi, do których jestem przywiązana.

— Niech barynia tak nie mówi.

Dorożka zatrzymała się.

Woźnica zapukał do szklannych drzwiczek i skoro Masza je otworzyła, zapytał ochrypłym głosem:

— Czy zajechać na podwórze?

Nadieżda wychyliła się z dorożki i przez szeroką bramę zobaczyła powóz, stojący na dziedzińcu, otoczony kilku służącymi. Rej między nimi wodził kamerdyner.

Hrabina zapuściła na twarz gęstą woalkę i weszła do sieni, opierając się o ramię Maszy. Loża stróża była pusta. Nikt nie przychodził, trzeba więc było iść aż do owej grupy ludzi, stojącej na podwórzu.

— Czy zaszło jakie nieszczęście?... Pan markiz de Brenas?... — wybełkotała lękliwie Nadieżda.

— Wielkie nieszczęście, proszę pani — rzekł kamerdyner. — Pan markiz odniósł ciężką ranę.

— Nie umarł?

— O nie, proszę pani, ma kulę w piersiach. To bardzo niebezpieczne, ale lekarz nie traci nadziei. Właśnieśmy tam wysłali dra Berger-Ricard, słynnego lekarza i sami podążamy do parku Monceau, gdzie leży nasz pan nieszczęśliwy.

Z tymi słowy służący zwrócił się do woźnicy:

— No, Wiktor, zmieniaj konie. Zaprzęgaj szybko drugą parę: tu nie ma czasu do stracenia.

Służba rozprószyła się. Woźnica zeskoczył z kozła, stróż wrócił do swojej loży, a kamerdyner poszedł przygotować neceser i pakunek, który miał zawieść swojemu panu.

— Kula w piersiach... — mruknęła Nadieżda.

Hrabina przetłomaczyła na język rosyjski to, czego się właśnie od służby dowiedziała. Radość i niepokój zatrzymywały ją w miejscu, niezdecydowaną i rozgorączkowaną.

— Oh, Masza!... — rzekła cicho Nadieżda. — Oh, Masza... gdybyśmy tam poszły?...

Któż w podobnych okolicznościach wstrzymałby kobietę, a do tego Rosjankę?

W chwilę później kamerdyner sowicie wynagrodzony, pomagał hrabinie i Maszy ulokować się w powozie, a sam siadł na koźle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie poselskiej. Co do mnie, to jestem w stanie coś bliższego o nim powiedzieć. Znam go bowiem osobiście bardzo dokładnie, i szczycę się znajomością z nim. Pracowaliśmy wspólnie nad organizacją katolicko-narodową w okręgu tarnowskim, wśród tego miałem sposobność go bliżej poznać, a następnie ocenić.

Jest to młody kapłan, pełen niezwykłej energji i przedsiębiorczości, mąż głębokiej wiedzy, szczególnie na polu socjalnem, gorący orędownik warstw pracujących. Prócz tego, posiada charakter bardzo piękny, który mu jedna serca tych, co go bliżej poznali. Cechuje go wielka odwaga cywilna, wyznaje zaś zasady nawskróś demokratyczne. Dlatego nieraz z pogardliwym uśmiechem czytałem o ks. drze Żygulińskim wzmianki w dziennikach liberalnych, żydowskich i socjalistycznych, że to jest wstecznik, klerykał, albo zwolennik reakcji. Coś głupszego trudno o nim napisać, jak pisały te dzienniki.

Krótko powiedziawszy, delegacja polska w Wiedniu, zyskała w ks. drze Żygulińskim bardzo cenną i pożądaną siłę, z którą się każdy rozumny i prawdziwy polityk liczyć musi.

Tyleby dało się powiedzieć o wyborze z 13 b. m. Prawda, zapomniałem jeszcze o borbie skandalicznej, którą urządzili wtedy wieczorem przebywający tutaj na „studjach" niektórzy akademicy, z pomocą gawiedzi ulicznej, niedorostków i żydostwa. Indywidua te liche, znane na bruku tarnowskim, pragnęły się widocznie popisać z tem, co im głównie utkwiło w pamięci podczas pobytu w Krakowie.

Nie mając prawdopodobnie nic lepszego do roboty, wznosili okrzyki „hańba" ks. Żygulińskiemu, dalej komisarzowi Wolanieckiemu, a nawet Bogu ducha winnym księżom Frączkiewiczowi, Dutkiewiczowi, Górce i t. d. Swoją drogą, głupota ludzka czasami bywa bezdenną, tak dalece, że nie warto nawet o tem wspominać. Atoli w tym wypadku tego rodzaju głupota jest o tyle karygodna, że udzieliła się także kilkunastu młodzieniaszkom ze szkoły gimnazjalnej i realnej, którzy również krzyczeli „hańba" na widok przechodzących księży. Ten fakt daje dużo do myślenia, tem bardziej, że nie jest odosobniony. Byłoby bardzo pożądaną rzeczą, aby władze szkolne zwróciły baczniejszą pieczę na zachowanie się młodzieży ze szkół wyższych po za szkołą.

Dzień 17 b. m. przyniósł zwycięstwo dotychczasowemu posłowi z kurji wiejskiej Bojce. Kontrkandydat jego p. Sikorski pozostał w mniejszości, aczkolwiek powiat tarnowski silnie się za nim oświadczył. Bojkę uratowały od klęski głównie powiaty dąbrowski i pilzneński. Podobno Bojko wstąpić ma do Koła polskiego. Jeśli to uczyni, możnaby mu darować jego dawne grzechy. Chyba, że nadal pozostanie tubą, przez którą Wysłouch i Stapiński przemawiać będą. Zresztą zobaczymy.

Dwudziesty grudnia b. r. pamiętnie zapisał się w dziejach naszego miasta, oraz w rocznikach Koła polskiego. Pierwsze pozbyło się posła, który tak dbał o jego interesy, jak pies o piątą nogę, drugie zaś uwolniło się od zmory, która ustawicznie paraliżowała jego zdrową i uczciwą politykę. Co prawda — to prawda, z wielką trudnością odebrano mandat poselski drowi Rutowskiemu. Trzeba mu oddać słuszność, że to gracz nielada. Zębami i rękami trzymał się poselstwa. „Ja się tak łatwo usunąć nie dam" — powiedział w Bochni dr Rutowski i dotrzymał słowa. Rozwinął za sobą szaloną agitację, puścił w ruch cały aparat wyborczy, rozpuścił sforę naganiaczy i sypnął pieniędzmi „Aliance Izraelite". Gdyby nie Bochnia, która się wcale dzielnie spisała, kto wie, coby się stało. Po stronie dra Stojałowskiego do ostatniego dnia była bardzo mdła agitacja, dopiero popołudniu w dzień wyboru mieszczanie i rękodzielnicy tarnowscy ruszyli hurmem do urny wyborczej, aby tylko swemu wiceburmistrzowi dopomódz do zwycięstwa. Do południa bowiem żydzi, spędzani i zwożeni fjakrami przez agitatorów Rutowskiego do ratusza, tłumnie oddawali głosy na niego. Prócz nich przeważnie inteligencja naszego miasta trzymała stronę Rutowskiego. Szczególnie nauczyciele ludowi silną agitację rozwinęli za Rutowskim, między nimi prym trzymał pewien nauczyciel ludowy, który całą swą karjerę zawdzięcza byłemu staroście p. Płazińskiemu.

Zadziwia tu ogromnie wszystkich, dlaczego sfery inteligentne tak gorąco wzięły sobie do serca sprawę Rutowskiego i do ostatniej chwili broniły tego szalbierza politycznego, prawiącego tyrady na cześć wolności i postępu, a gotowego każdej chwili sprzedać się, gdyby ktoś pokazał mu frak ministerjalny. Bądź co bądź świadczy to jednak, że w sferach inteligentnych albo grasuje malkontentyzm ze względu na dotychczasową politykę Koła polskiego, albo też prostracja ducha, na równi z marazmem poczucia narodowego; skoro nawet srebrniki, rozsypywane przez ajenta „Aliance israélite" nie otwarły oczu tym sferom inteligentnym na widok stoku przekupstwa, którego Tarnów przed wyborem posła z kurji miejskiej stał się widowiskiem, a następnie pośmiewiskiem każdego uczciwego człowieka.

Przyjechał do naszego miasta niejaki Fleischer, ajent „Aliance israélite" z Wiednia, z sukursem dla Rutowskiego i prawdopodobnie wezwany przez niego. Wiele pieniędzy przywiózł ze sobą, nie jestem w stanie dokładnie podać, gdyż to jest tajemnicą między drem Rutowskim a „Aliance israélite". Mówią, że przywiózł 12.000 złr. Ten Fleischer rozgłaszał publicznie po mieście, że prezes ministrów Körber popiera Rutowskiego. Rzecz jasna, że tego rodzaju agitacja nie mogła i nie powinna być cierpiana przez sfery rządowe. Z tego powodu p. Majewski, komisarz starostwa odbył krótką konferencję z Fleischerem, po której ten jegomość spakował swoje manatki i czmychnął do Wiednia. Nie wchodząc w to, czy rząd p. Körbera życzył sobie wybrania posłem dra Rutowskiego, bardzo prawdopodobnem jest, że życzyła sobie mieć go posłem „Aliance israélite", oraz jej organ oficjalny „Neue freie Presse".

Wystarczy atoli, gdy się przypatrzymy takiej dobranej kompanji: „Aliance israélite", „Neue freie Presse" i dr Rutowski! Czem jest owa osławiona „Aliance israélite". cały świat katolicki wie. Tylko inteligencja tarnowska o tem wiedzieć nie chce. Jak tym panom prędko z pamięci ulatują takie rzeczy, jak proces zdrajcy własnej ojczyzny Dreyfusa i mordercy Hilsnera. Czem jest „Neue freie Presse" — o tem całe społeczeństwo katolickie dobrze i dokładnie wie, tylko inteligencja tarnowska zapomniała, że ten organ plutokracji żydowskiej codziennie plwa na społeczeństwo polskie i zohydza je przy każdej sposobności. Kim jest obecnie dr Rutowski? Każdy Polak i katolik powinien obecnie ze wstrętem i pogardą odwrócić się od człowieka, który wyżebrał pomoc dla siebie i poparcie pieniężne od śmiertelnych wrogów polskiego i katolickiego społeczeństwa.

Tym zaś z katolików, którzy za srebrniki „Aliance israélite" oddali swe głosy na Rutowskiego, szczerze wypowiadam, że każda nierządnica, frymarcząca swem ciałem, jeszcze lepszą jest od nich, — bo wszelki bezwstyd i wszelka nikczemność także ma swe granice.

Że żydzi głosowali za Rutowskim, to jeszcze do usprawiedliwienia, bo sfanatyzowano tłum żydowski do tego stopnia, że kahał musiał interwenjować publicznie za pomocą odezw. Zresztą nikt im za złe nie bierze, że słuchają ślepo „Aliance israélite", ponieważ ta wszechpotężna instytucja działa wyłącznie na korzyść żydostwa. Ale że znaleźli się katolicy i Polacy, którzy głosowali na Rutowskiego, wiedząc dokładnie, że go „Aliance israélite" popiera całą forsą, tego nie można im darować.

Przeróżne wieści krążą tutaj o sposobach agitacji Rutowskiego. Warto niektóre przytoczyć, gdyż znamienne światło rzucają na minioną walkę wyborczą i usposobienie wyborców względem niego. Między innemi opowiadają, że na pewnem zgromadzeniu wyborczem, na którem zgromadzili się sami żydzi, Rutowski miał oświadczyć, iż gdyby miał córkę, nie wydałby jej za katolika, tylko za żyda. Dalej opowiadają, że Rutowski ofiarował na budującą się bożnicę 2000 złr., atoli tej ofiary kahał nie przyjął, oświadczywszy, iż on dokładnie przedtem wiedział o budowie bożnicy, a pomimo tego nic nie ofiarował, dopiero teraz podczas wyborów. Inna wersja opowiada, że kahał pod tym warunkiem zgodził się na przyjęcie tej ofiary od Rutowskiego, jeśli taką samą sumę da na restaurację katedry. Opowiadają także, że Rutowski ofiarować miał 6000 złr. na kahał, ale pod warunkiem, iż gdyby go nie wybrano posłem, kahał zwróci mu te pieniądze. Podobno jednak ta propozycja nie przypadła kahałowi do gustu.

Co do mnie jednak, to stanowczo oświadczam, że kahał, oświadczywszy się pierwotnie za kandydaturą dra Stojałowskiego, do ostatniej chwili lojalnie ją popierał. A uczynił to z tej przyczyny, że zależało mu na zgodzie i harmonji z mieszkańcami Tarnowa, wyznania chrześcijańskiego. O jakiejkolwiek presji, lub wpływie jakimkolwiek ze strony rządu, albo magistratu w tej sprawie, absolutnie nie może być mowy. A jeżeli kto, to jabym coś innego w tej kwestji mógł powiedzieć, gdyż byłem czynnym w akcji wyborczej.

Jak dalece w sam dzień wyboru agitowane i forsowano za Rutowskim, niech świadczy fakt, że około 50 kart do głosowania znalazła komisja wyborcza, na których było przekreślone nazwisko dra Stojałowskiego, a dra Rutowskiego napisane. Charakter pisma dobitnie wykazał, że były pisane jedną i tą samą ręką. Rzecz naturalna, że wszystkie te karty uznała komisja wyborcza za ważne i na korzyść dra Rutowskiego opiewające.

Skoro skrutynjum się ukończyło i rezultat głosowania ogłoszono, zgotowano nowemu posłowi, drowi Stojałowskiemu, nasamprzód w sali ratuszowej serdeczną owację. Rękodzielnicy i mieszczanie obnosili go na rękach po sali ratuszowej wśród burzliwych oklasków i okrzyków na cześć jego tych wyborców, którzy znajdowali się na sali. Następnie urządzili rękodzielnicy i mieszczanie tarnowscy na cześć jego pochód z pochodniami, przy dźwiękach orkiestry straży ogniowej ochotniczej. Przed mieszkaniem jego, oraz przed ratuszem wznosili okrzyki na cześć jego. Porządek panował wzorowy na ulicach, spokoju nigdzie nie zakłócono. Wprawdzie garstka borbifaksów wznosiła przed hotelem Krakowskim wiwaty dla Rutowskiego, a krzyczała „hańba" drowi Stojałowskiemu i ks. drowi Żygulińskiemu, ale z tej niedalej i głupiej farsy śmiali się do rozpuku sami interesowani, a z nimi ogół mieszkańców. Między żydami wre jednak głucha walka, która przy lada sposobności wybucha. W sobotę żydowscy socjaliści rzucili się na starowierców, wychodzących z synagogi i poturbowali ich cokolwiek, a niektórym potargali szabasowe kołpaki i sobolowe futra. Przyzwana policja rychło przywróciła porządek, przyaresztowawszy 20 gorętszego temperamentu i odważniejszej natury żydków. Pewien żydek, żywiący krwiożercze instynkty, zranił scyzorykiem policjanta. Fryzjera Wiedera, który głosował za Stojałowskim, postanowili żydzi bojkotować.

Nowoobrany poseł z kurji miejskiej Tarnów-Bochnia dr Stanisław Stojałowski nie rwał się do mandatu poselskiego. Grono bardzo poważnych obywateli uprosiło go do ubiegania się o godność poselską. Posłuszny temu wezwaniu stanął na posterunku obywatelskim i dzięki poparciu przeważnie rękodzielników i mieszczan tarnowskich, oraz miasta Bochni wybrany został posłem. Dotychczas trzymał się daleko od wiru politycznego. Jako długoletni wiceburmistrz Tarnowa, zaskarbił sobie uznanie i poważanie szerokich warstw społecznych naszego miasta, pełnem taktu, uprzejmem i życzliwem postępowaniem. Szczególniej cieszy się wielkim mirem i popularnością wśród mieszczan i rękodzielników tarnowskich, których dobro i interesy na każdym kroku popiera. Do Koła polskiego wniesie uczciwość polityczną, zapał dla sprawy publicznej, a przedewszystkiem rzetelny patrjotyzm, stanie się więc jego pożytecznym członkiem.

Prawdomowny.

ZE SWIATA.

Zapalny żywioł.

Studenci rosyjscy nie przestają wyrabiać najprzeróżniejszych zarówno głupich, jak dziecinnych szopek ze „strejkami", „obstrukcjami", czy jak się tam jeszcze te „demonstracje" nazywają. Ostatnio przyszło znowu do zaburzeń w Kijowie, a szczegóły ich przedstawiają się jak następuje: Kilka dzienników kijowskich i parę zamiejscowych skarciło w ostrych słowach awantury, wyrabiane po ulicach Kijowa przez pewien odłam studentów tamtejszego Uniwersytetu. Koledzy ich urządzili wiec, na którym zapadła uchwała, wydalająca ekscedentów z murów Wszechnicy. Rzecz naturalna, iż podobna „uchwała", wkraczająca w atrybucje rektora i grona profesorów, nie mogła pozostać bez odpowiedzi ze strony władz uniwersyteckich, więc 37 dostało upomnienie, pięciu zaś skazano na kilka dni „kozy". Ta, ze względu na błogosławiono stosunki panujące w państwie carów, jeszcze nader łagodna kara nie podobała się buńczucznym dzieciakom i pierwsi dwaj, zawezwani do odsiedzenia kary, odmówili stanowczo, wobec czego zostali wydaleni. Wywołało to powtórny wiec, na którym postanowiono żądać powrotu relegowanych, grożąc „strejkiem". Lecz i to jeszcze nie wystarczało młodym kogucikom, podjudzanym, jak się to zwykle dzieje w podobnych przypadkach, przez ajentów prowokacyjnych; odbyto drugie zgromadzenie, na którem uchwalono żądać (!) od rektora spełnienia dwóch postulatów, a mianowicie: 1) kara karceru ma być w kijowskim Uniwersytecie zniesiona, 2) studenci relegowani mają być napowrót przyjęci. W razie odmowy zagrożono „obstrukcją".

Rektor odpowiedział, iż zebrania studenckie nic go nie obchodzą i że ani mu się śni stawać przed ich obliczem dla wysłuchania postulatów; wobec tego studenci postanowili zmusić go do zadośćuczynienia swym żądaniom przez wytrwałe nie ruszanie się z sali, w której wiec się odbywał, lecz rektor wolał uprzedzić zamiary swych owieczek i pozamykał szczelnie wszystkie wyjścia, internując w ten sposób dziecinnych „buntowszczyków" w gmachu uniwersyteckim.

Zrazu nastrój uwięzionych był bardzo wesoły, lecz wkrótce młodzieńcze żołądki poczęły się upominać o swoje prawa, więc djapason humorów spuścił się o kwintę w dół. Od czegóż wszakże pomysłowość studencka? Skręcono sznur z ubrań i wydelegowano przez okno jednego ze współtowarzyszy „demonstracji", Polaka, który zaopatrzył oblężonych w furaż, dostarczając około czterdziestu funtów kiełbas i stosownej ilości chleba. W mgnieniu oka zgładzono ze świata te wytwory gastronomicznej kultury, poczem w dalszym ciągu poczęły rozbrzmiewać ochocze śpiewy, przerwane wiadomością o zbliżaniu się wojska. Za chwilę w drzwiach wiodących do sali ukazał się gubernator, jenerał żandarmów Nowickij, kilkunastu oficerów, oraz sotnia kozaków z gołymi „szaszkami" w rękach. Po dłuższych pertraktacjach wojsko schowało oręż do pochwy i w sali pojawił się rektor, któremu studenci powtórzyli swe żądania. Odpowiedź brzmiała naturalnie, iż żadne z nich nie będzie spełnione, poczem ogłoszono rektorowi „obstrukcję", mającą się zacząć po świętach.

Doraźnym skutkiem tych dziecinnych wybryków, było zapisanie nazwisk studentów obecnych na sali; ani jeden z nich nie dostał pozwolenia na wyjazd w czasie świątecznych feryj. Rzecz naturalna, iż władze uniwersyteckie nie omieszkają rozdmuchać te ko-

miczne wybryki niedowarzonych młodzieniaszków do rozmiarów buntu, którego „usmirenje“ okryje chwałą rektora i garść kijowskich czynowników, sprowadzając na ich dumną pierś jakiś nowy chreścik lub medal.

Najgorzej na tem wyjdą studenci, gdyż część zostanie wydaloną a część otrzyma surowe napomnienie z zagrożeniem relegacji. Są to zwykłe skutki podobnych dziecinnad i dziwić się tylko należy, że owa nibyto inteligentna młodzież rosyjska, mając przed oczyma tysiączne dowody, iż każdy „strejk“ sprowadza tylko zacieśnienie węzłów krępujących jej życie uniwersyteckie, powtarza wiecznie te same bezskuteczne awantury, kończące się złamaniem losu kilku obałamuconym jednostkom, podczas gdy główni podżegacze wychodzą bez szwanku.

Poprzedzające „bezrobocie“ studentów, które z Petersburga rozszerzyło się po całej Rosji, zagarniając niestety i Warszawę, mogło chyba dostatecznie przekonać niedowarzone głowy o skutkach takich awantur, gdyż bezpośrednim jego następstwem było słynne rozporządzenie o natychmiastowem braniu do wojska wydalonych za „nieporządki“ słuchaczy szkół wyższych.

Lecz ajenci prowokacyjni, działający z ramienia czynowników, którym zależy na odznaczeniu się z okazji „buntu“, znajdują zawsze chętny posłuch u „szerokiej natury“ rosyjskiego studenta, co opuściwszy niedawno ławę szkolną czuje w sobie światoburcze porywy. Swoją drogą, że tacy „buntowszczycy“, skończywszy uniwersytet, są potem najposłuszniejszymi knutami w rządowej łapie; dowodów na to nie brak, więc i rząd patrzy jeszcze dość pobłażliwie na takie wybryki młodzieńczej fantazji przyszłych czynowników.

Najsmutniejszą jest rola, przypadająca zwykle w takich razach Polakom wciągniętym głupiem hasłem solidarności studenckiej w wir dziecinnych zaburzeń. Tych czekają inne, sroższe kary, gdyż to samo przestępstwo, które odnośnie do Moskali bywa traktowane jako zwykły a nieszkodliwy ferment młodych drożdży na czynownicze ciasto, poczytuje się Polakom za ciężką polityczną zbrodnię, pociągającą za sobą surowe i groźne dla przyszłości ukaranego repressalia. Lecz i taka podwójna miarka w traktowaniu sprawców zaburzeń, stosownie do ich narodowości, nie oblewa rozpalonych głów zasłużonym kubłem zimnej wody, a smutne następstwa zbytniego zapału i dziecinnej ufności w rzekomą potęgę solidarności studenckiej, opłakuje niestety niejedna rodzina w Królestwie i prowincjach zabranych.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny Dziś w piątek Młodzianków, męczenników i Teofila, żołnierza; w sobotę Tomasza z Kanterbury, biskupa; w niedzielę Dawida, króla.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łania, sarny (kozy), cielęta i [illegible], tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 41 zachód przypada o godz. 3 minut 44; długość dnia godzin 8 minut 3

Stan powietrza. Dnia 28 go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 736·6, termometr — 1·4 wilgotność 94%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 28 b. m.: „Intryga i miłość“ (Kabale und Liele), tragedja w 3 aktach, 7 odsłonach Fr. Schillera.

W niedzielę, 29 b. m.: „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach, 7 odsłonach A. d'Ennery i Common.

* **Hojny dar.** Otrzymujemy następujące pismo: Jaśnie Wielmożny Pan dr Andrzej hr. Potocki ofiarował na dokończenie szpitala jubileuszowego Imienia Cesarza Franciszka Józefa I u Bonifratrów w Krakowie 6000 koron. Za ten to wspaniałomyślny dar składam niniejszem imieniem Konwentu i wszystkich tych biednych i chorych, którzy w tym nowym szpitalu doznają potrzebnej opieki i pomocy w swych cierpieniach, najserdeczniejsze podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać!“ Fr. Lätus Bernatek, przeor.

* **Zasłużone wytchnienie.** Z dniem dzisiejszym rozpoczął towarzysz Daszyński pokrzepiać swe nadwątlone przy wyborach siły — odpoczynkiem w pałacu pod św. Michałem. Powodem udzielenia mu tego lokalu były karczemne burdy, wyprawiane przezeń w krakowskim teatrze letnim z okazji przedstawienia „Kusicieli ludu“. Wywczasy przyszłego ministra zostały, — jak wiadomo — przez najwyższy trybunał skrócone z dziesięciu tygodni na jeden miesiąc, z czego pan Daszyński nie musi być zbyt zadowolony, gdyż składki na fundusz dla prześladowanych nie napłyną w ciągu miesiąca tak obficie, jakby to miało miejsce w razie 10-tygodniowego przebywania w murach kryminału, a w ślad za tem i wyjazd do Szwajcarji nie nastąpi z pompą i konfortem godnym socjalistycznego kandydata na austrjacką ekscelencję.

* **Od dra Danielaka** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Podczas akcji wyborczej natrafiłem na niezwykłe objawy życzliwości i uczynności ze strony wszystkich, lepiej i zdrowiej myślących, tak pośród duchowieństwa, jak wśród inteligencji, mieszczaństwa i ludu. Nie mogąc każdemu z osobna osobiście podziękować, czynię to publicznie za pośrednictwem najpoczytniejszego z zachodniej Galicji dziennika. Bóg zapłać wszystkim za życzliwość i pracę. Gorliwem spełnianiem obowiązków na mnie włożonych, sumienną obroną honoru, godności i interesów kraju i narodu, będę się starał okazać godnym okazanej mi życzliwości i położonego we mnie zaufania, mając zawsze na pamięci, że „salus Reipublicae“ powinna być dla delegacji polskiej „suprema lex“.—Kraków 21 grudnia. — *Dr Michał Danielak*, poseł do Rady państwa.

* **Urzędowe sprostowanie.** Otrzymujemy następujące pismo: Do Szanownej Redakcji czasopisma „Głos Narodu“ w Krakowie. Wskutek żądania c. k. Sądu powiatowego w Brzesku z dnia 21 grudnia 1900 Praes. 575 4/00 wzywam Szanowną Redakcję po myśli § 19 ust. pr. o umieszczenie odnośnie do artykułu z napisem: „Przysięga w karczmie“ wydrukowanego w Nrze 287 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 18 grudnia 1900 następującego, przez tenże Sąd nadesłanego sprostowania: Nie jest prawdą, aby sędzia na komisji w Rudy Rysin o kawałek ziemi odbierał przysięgę od czterech gospodarzy w karczmie żydowskiej; nie jest prawdą, by pewna kobieta zapraszała go celem przeprowadzenia rozprawy do swego mieszkania; nie jest prawdą, by sędzia to jej tuż stojące mieszkanie pominął, wreszcie nie jest prawdą, by piąty świadek Teodor Holik z powodu tego przysięgi odmówił, natomiast prawdą jest, że sędzia przeprowadził rozprawę pod gołem niebem, że żadna kobieta nie zapraszała go w celu przeprowadzenia lub dokończenia rozprawy do swego mieszkania, bo takiego w pobliżu nie ma, prawdą jest, że sędzia celem odebrania przysięgi i przesłuchania świadków, udał się do prywatnego mieszkania Wasserharta, w domu tuż przy miejscu sporu stojącym, prawdą wreszcie jest, że ani piąty, ani żaden ze świadków, ani z tego powodu, ani z jakiegokolwiek innego wykonania przysięgi nie odmówił. Kraków, dnia 25 grudnia 1900. C. k. Radca Sądu kraj. wyż. i Prokurator Państwa Doliński.

* **Osobliwy dzień.** Dzień św. Tomasza apostoła 21 grudnia b. r. dobrze się zapisze w pamiętnikach hygienistów, a zaś źle u nekrologistów krakowskich. W tym bowiem dniu brama śmierci cmentarza krakowskiego, wiecznie głodna i z otwartą zawsze paszczą czyhająca na ofiary swoje, ani jednego zgoła umarłego, zwykle na pożarcie sobie rzucanego, nie widziała i nie otrzymała.

* **Losy miasta Krakowa.** W dniach 2 i 3 stycznia 1901 roku o godzinie 9 przed południem odbędzie się w sali radnej ratusza krakowskiego 45-te ciągnienie losów pożyczki premjowej miasta Krakowa wobec delegatów Rady miasta i dwóch notarjuszów.

* **Przepowiednie Falba.** Z początkiem przyszłego miesiąca zapowiada Falb suchą porę z umiarkowaną niską temperaturą i niewielkiemi opadami śniegowemi, które tylko wyjątkowo w niektórych stronach większe przybiorą rozmiary. W połowie stycznia ma być dość ciepło i nieco śniegu, w ostatnim dopiero tygodniu mróz i obfite śniegi.

* **Straszny pożar** zniszczył miasteczko Wyżnicę. Około 400 domów padło ofiarą rozszalałego żywiołu, który potęgowany silnym wiatrem, obejmował coraz to nowe połaci zabudowań. Kilkaset rodzin zostało bez dachu.

* **Echa walki trąb i smyczków z dyrektorską batutą.** „Dziennik Polski“ zamieszcza następujące pismo: Odnośnie do oświadczenia p. Czelanskyego, zawartego w „Dzienniku Polskim“ nr. 353, upraszamy o umieszczenie co następuje: „Stanowczo prawdą jest, że p. Czelansky wyraził się na jednej z prób orkiestrowych o sztuce polskiej, we Lwowie uprawianej, nader obelżywie. Nie mamy żadnego celu mówić za p. Czelanskym, lub przeciw niemu, tembardziej dziś, kiedy został ze swego stanowiska usunięty, a jeno w imię prawdy musimy odeprzeć mylne oświadczenie p. Czelanskyego. Wkońcu oświadczamy, że wystąpienie pp. Wrońskiego i Igielińskiego przeciw obeldze, rzuconej nam przez p. Czelanskyego, nie było osobiste, lecz w imieniu całej dawnej orkiestry teatralnej“. Następuje dwadzieścia kilka podpisów.

* **Chrzest neofitki.** Dnia 23 b. m. o godz. 9-ej rano w klasztorze Braci mniejszych (Reformatów) odbył się chrzest izraelitki p. K. Chrztu św. dopełnił O. Pius Szewczyk i na intencję jej odprawił mszę św., podczas której prześliczną wygłosił mowę do nowo ochrzczonej. Do chrztu św. trzymali neofitkę p. Leon Piotrowski z panią Felicją Pinkalską. Po mszy św. przyjmowała śniadaniem matka chrzestna w swym domu nowo ochrzczoną.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: Dowiedziawszy się o nowo powstałem stowarzyszeniu opieki nad sługami miejskiemi, poddaję myśl wszystkim mieszkańcom wsi, mającym sługi, zawiązania podobnego stowarzyszenia dla sług naszych.

Będąc kobietą starszą, nie mogę czynnie zająć się wykonaniem powziętej myśli, lecz nie wątpię, że każdy z mych współpracowników na tej naszej glebie, chętnie dobrym mem chęciom przyjdzie w pomoc; ja zaś pracę, wchodzącą w zakres mych sił, możności i zdolności, z góry składam na usługi przyszłego stowarzyszenia. Niech miłość bliźniego i przykład naszych przodków, sypiących wspólnemi siłami kopiec Kościuszki, będą naszemi bodźcami a Bóg nam dopomoże. — Rybna 21 grudnia 1900 r. — Z Moszyńskich Rostworowska.

* **Towarzystwo kontuszowe** uzyskało nareszcie dla swego statutu zatwierdzenie namiestnictwa. Nie można wątpić, że Towarzystwo to, którego zadaniem będzie pielęgnowanie polskiego ducha i polskiego stroju we wszystkich warstwach społeczeństwa, spotka się z powszechnem uznaniem i poparciem. Zaraz po Nowym Roku towarzystwo ukonstytuuje się. Zgłoszenia na członków przyjmuje p. Fr. Sarliński przy ulicy Niecałej l. 5.

* **Ofiara czynownika.** Z Warszawy donoszą, że targnął się na swoje życie syn otoczonego powszechnym szacunkiem dyrektora „Lutni“, Piotra Maszyńskiego. Młody Maszyński, uczeń VI klasy gimnazjum realnego w Warszawie, był od dłuższego czasu zwierzęco prześladowanym przez dyrektora gimnazjum Pawłowa. Całopak mimo pracy i pilności dostał aż siedm dwójek! Gdy mu podano przed świętami około pierwszej cenzurę, zbladł, zatrząsł się i wydobył rewolwer. Siedzący obok niego kolega Herget schwycił go za rękę, chcąc mu wyrwać narzędzie śmierci. Padł strzał, kula przeszyła Maszyńskiemu obydwa policzki. Pogotowie opatrzyło rannego. Co zasługuje na uwagę, to okoliczność, iż uczniowie gimnazjum Rosjanie udali się pierwsi do polskich redakcyj ze słowami oburzenia na niesumiennego zwierzchnika!!

* **Ile wierszy druku napisał Sienkiewicz?** „Kurjer warszawski“ zamieścił w obszernym artykule obliczenie wierszy druku i liter, które Sienkiewicz napisał, aby stworzyć swoje dzieła. Wypadła liczba imponująca: 317.043 wierszy, a w tem 13,187.852 liter. Z zestawienia wynika, że gdyby wszystkie te litery (a raczej czcionki, któremi je wydrukowano) ustawić w jeden wiersz olbrzymi, zająłby ów wiersz więcej niż 27 kilometrów, czyli cztery mile bez mała!

* **Życiorys Sienkiewicza** został zamieszczony w łamach „Prawit. Wiestnika“, który jest, jak wiadomo, urzędową gazetą rosyjskiego rządu.

* **Fundacja hakatystyczna.** Berliński bankier Hansemann ofiarował dla hakatystów 500.000 marek, jako stypendjum imienia swego zmarłego syna, dra Ferdynanda Hansemanna. Wskutek tego powiększenia funduszów stypendyjnych, będą mogli hakatyści w większej mierze, niż dotąd, udzielać zapomóg niemieckim rolnikom, rzemieślnikom, przemysłowcom i kupcom na kształcenie się w swoim fachu.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: OO. Bernardyni w Samborze od siebie i mieszkańców 72·05, dr Katyński z Biecza 2 kor., Paweł Wójcikiewicz 1 kor., Marja Janczy z Biecza 1 kor., R. Ł. z prośbą o miłosierdzie 2 kor., I. M. z Nilipkowic z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla całego domu 8 kor., Z. Glattman z Bóbrka 2 k. z prośbą o zdrowie dla żony i błogosławieństwo dla domu, I. Ch. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo 1 k., F. K. 3 k. z podziękowaniem za wielką łaskę i z prośbą o dalszą opiekę Matki Boskiej. — Razem 92·05 hal. Ogółem zebrano 7.641 kor. 73 hal. 37 rs. 42 kop. 1 mrk. 28 lirów.

Dla staruszki, wdowy po weteranie N. N. z Krakowa 4 k., I. K. ze Sromowic w. 1 k. 50 hal.

Dla Rozalji Wicherek I. K. ze Sromowic w. 1 k. 50 hal., Marja Janczy z Czchowa 5 kor.

Dla staruszka sybiraka Marja Janczy z Czchowa 2 kor.

Egzamin z rachunkowości. Pp. Marja Kwapniewska i Seweryna Adwentowska z Dębnik (przy Krakowie) zdały w dniu 20 b. m. egzamin z rachun-

kowści przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie.

Minister dr Piętak przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Salezja Starczewska, Matka przełożona PP. Kanoniczek św. Ducha de Saxia, przeżywszy lat 64, z tego 40 w zakonie, zmarła w Krakowie dnia 25 b. m.

Antoni Duczek, porucznik oddziału krakowskiej straży policyjno-wojskowej, przeżywszy lat 36 zmarł w Tyrolu dnia 25 b. m.

W „Gwieździe“ odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. o godz. 3 popołudniu uroczysty „opłatek“, który zapewne zgromadzi bardzo liczne grono członków tego sympatycznego stowarzyszenia, tak bardzo godnego poparcia.

W sam Nowy Rok o godzinie 8 wieczorem odbędzie się zabawa taneczna, wśród której czeka uczestników zabawy miła niespodzianka. Jednem słowem życie w „Gwieździe“ poczyna bić coraz szybszem tętnem.

Zmiana lokali. Biuro statystyczne, które dotąd mieściło się w domu pod l. 29 przy ulicy Grodzkiej, przeniesione zostaje do domu pod l. 3 przy ulicy Dominikańskiej, do lokalu, w którym dotąd mieściła się Rada szkolna okręgowa, którą przeniesiono do domu pod l. 6 przy ulicy Brackiej.

Kasyno powszechne urządza w sobotę dnia 29 b. m. zabawę z tańcami (św. Sylwester) Wieczór rozpocznie teatr amatorski. Odegraną będzie komedja w 1 akcie p. t. „Po angielsku“ przez J. N. Kamińskiego. Następnie wygłoszonym będzie monolog. Na zakończenie odśpiewany będzie „Duet dziadów“ z odpowiedniemi kupletami. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Muzyka wojskowa 56 pułku.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce. Dnia 29 grudnia o godzinie 11 przed południem odbędzie się w sali magistratu w Wieliczce LXIII zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego okręgowego.

Wieczornica taneczna, poprzedzona monologami, śpiewem, popisem prestidigitatorskim, koncertem orkiestry Sokolej, oraz tombolą, odbędzie się w tutejszym „Sokole“ w niedzielę d. 30 grudnia, zamiast d. 31, a to z powodu nabożeństw, mających się odbywać w tym dniu o północy. Wstęp dla członków i ich najbliższej rodziny 1 kor., dla gości, zgłoszonych dzień przedtem w sali nr. 24 od $7\frac{1}{2}$ do 9 godz. wieczorem, wstęp 3 kor. Zgłoszenia w dniu wieczornicy nie będą uwzględnione.

Pocztowy ruch noworoczny. Aby umożliwić szybkie doręczanie listów noworocznych, jak również, by zakładowi pocztowemu ułatwić manipulację z tymi listami, uprasza się PT. Publiczność, aby:

1) Przylepiała znaczki pocztowe na listach tylko u góry po prawej stronie adresu.

Nalepianie bowiem znaczków pocztowych na odwrotnej stronie kopert, jak niemniej nalepianie znaczków pocztowych w celu pewniejszego zamknięcia listów, utrudnia wielce postępowanie przy zaopatrywaniu korespondencyj w odcisk stempla pocztowego.

2) Na listach, przeznaczonych do większych miast, należy podawać zawsze dokładnie mieszkanie adresata, oznaczając nazwę ulicy, numer domu i położenie mieszkania (parter, piętro, oficyny, numer drzwi i t. p.).

Na listach do Wiednia podać należy nadto po stronie prawej nazwy „Wiedeń“ (Wien) numer dzielnicy miasta w cyfrach rzymskich, tudzież okrąg doręczeń pocztowych w cyfrach arabskich i to obie cyfry w formie ułamka tak, aby licznik oznaczał dzielnicę, mianownik zaś okrąg doręczeń, np. „Wien III/3“.

Listy, mające być doręczone przez urzędy pocztowe na dworcach kolejowych, należy zaopatrywać w cyfrę „2“ obok nazwy miejsca przeznaczenia, jeżeli w miejscu przeznaczenia istnieją urzędy pocztowe w miejscowości i na dworcu kolejowym, np. „Kraków 2“, „Lwów 2“, „Tarnów 2“, „Stanisławów 2“, „Zagórz 2“ i t. d.

Listy nie adresowane dokładnie, mogą doznać co najmniej opóźnienia w doręczeniu, ale zachodzi także obawa, że takie listy wcale nie będą mogły być doręczone, jeśli nie będzie można odszukać adresata, mimo wszystkie w takich razach podjęte starania.

Wskazanem jest zatem dokładne adresowanie przesyłek nietylko w interesie zakładu pocztowego, lecz przedewszystkiem w interesie stron.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę na to, że podług obowiązujących przepisów, karty korespondencyjne o treści nieprzyzwoitej lub obraźliwej, lub też takie, na których umieszczono ryciny lub dopiski nieprzyzwoite, względnie stanowiące obrazę — wykluczone być winne od transportu. Niemniej nie będzie się ekspedjować korespondentek, umieszczonych w kopertach, w których wycięto otwór w tym celu, by urząd pocztowy zaopatrzył stampilą znaczek pocztowy (przylepiony na korespondencie).

Zaznacza się dalej, że korespondentki nakłada prywatnego, nieodpowiadające co do grubości i rozmiarów kartom korespondencyjnym urzędowym, obciążane będą portorjum dodatkowem.

Dalej przypomina się, że tak samo jak karty wizytowe, tak i karty noworoczne przesyłane być mogą za opłatą ustanowioną dla druków, pod warunkiem jednak, iż powinszowania wyrażone będą pięcioma najwyżej słowami, względnie odpowiedniemi skróceniami (np. „Z p. N. R. 1901“).

Karty pocztowe, zaopatrzone napisem „Karta korespondencyjna“ — „Postkarte“ etc., mogą być opłacone według taryfy dla druków, jeżeli dopisze się na takiej karcie „druk“ — „Drucksache“ i jeżeli karta taka zawierać li tylko będzie zmiany, względnie dopiski, jakie dozwolone są dla druków wogóle.

Wkońcu zwraca się uwagę, że znaczki pocztowe dawniejszej emisji (opiewające na centy w. a.) nie mogą być użyte do frankowania przesyłek pocztowych.

HUMOR.

Dawne wspomnienie.

— Musisz się pan czuć szczęśliwym, posiadając taką ładną willę podmiejską z ogrodem?

— Byłbym szczęśliwym, ale złość mnie bierze, gdy pomyślę, że mam tak mało ziemi, podczas gdy krewni mieli tysiące włók z pałacem i całym legjonem służby.

— I utracili to wszystko?

— O tak! jeszcze — w ośmnastym wieku.

Żarłok.

— I ludzie myślą, że to szczyt szczęścia, gdy mamy na zawołanie pieczone gołąbki. A gryzienie? Czy to nie męczy?

Wezwanie sądowe

w sprawie mordercy Jędrzejowskiego.

Sąd karny krakowski, prosi nas o ogłoszenie następującego pisma:

„W tutejszem sądowem więzieniu znajduje się Ignacy Jędrzejowski, syn Władysława i Pauliny, urodzony w Radziechowie pod Warszawą, katolik, stanu wolnego, lat 28 liczący. Po ukończeniu dwóch klas gimn. w 13 r. życia, Jędrzejowski opuszcza dom rodzicielski i odtąd żyje wyłącznie z kradzieży, operując głównie po Warszawie i okolicach, a przenosi się z miejsca na miejsce.

„Osadzony w Warszawie na trzy lata w domu poprawy, umyka stamtąd i prowadzi dalej swoje rzemiosło.

„W 17 roku życia w celach rabunku dopuszcza się morderstwa na osobie Agnieszki Wojciechowskiej. Dostaje się za to do więzienia w Warszawie, a następnie do zakładu obłąkanych w Tworkach, skąd w różnych odstępach czasu, trzykrotnie ucieka.

„Okazując nadzwyczaj wiele sprytu i przebiegłości, zawsze umiał wykraść lub podrobić klucze i przepiłować kratę.

„We wrześniu b. r. w Ciężkowicach Jędrzejowski pozbawia życia nieznaną kobietę z Warszawy, która, spieniężywszy swój majątek, wybierała się na dewocję do Kalwarji i Rzymu i zabiera jej 763 rubli.

„Władze rosyjskie zarzucają nadto Jędrzejowskiemu, że się dopuścił morderstwa w gub. Wołyńskiej. Dopuścił się nadto całego szeregu kradzieży, operował w Król. Polskiem, w Rosji, w Galicji, w Węgrzech, a być może i w innych krajach.

„W Galicji bawił w Szczakowej, w Krakowie, w Podgórzu, we Lwowie, Stanisławowie, Nadwornej, Tyśmienicy, Tłumaczu, gdzie został aresztowany za kradzież 163 złr., w nocy jednak wybił otwór w murze i umknął.

„Był także w Żywcu, w Szczawnicy i w Nowym Sączu.

„Na Węgrzech bawił w Zylinie, gdzie nieznanemu właścicielowi skradł łódkę i korytem rzeki Wagu, dopłynął do Komorna, a stamtąd Dunajem do Pesztu. W Peszcie wyciągnął nieznanemu wieśniakowi gotówkę z kieszeni i przeniósł się do Debreczyna. Aresztowany tam za burdę w karczmie, i osadzony w więzieniu policji, wyłamuje w nocy kratę, porzuca przymusowską gościnę i powraca do Galicji, gdzie dostaje się do więzienia.

„Jędrzejowski występował także, jako Stan. Pol, Józef Marszałek, Jan Kuśnierz. Bardzo wiele przemawia za tem, że Jędrzejowski dopuścił się nietylko licznych kradzieży, o których sądownie wiadomo, ale także i morderstw, zwłaszcza, że jako ofiary wybierał zawsze kobiety samotne.

Jędrzejowski jest średniego wzrostu, silnej budowy ciała, włosy ma ciemno-blond, oczy niebieskie, na nosie ma bliznę, wyraz jego twarzy jest łagodny, dość inteligentny, mówi i pisze po polsku i po rosyjsku. Wymowa jego spokojna, ogólnie wygląda na lepszego robotnika, jest zupełnie zdrów i twierdzi, że umysłowo nigdy nie chorował.

„Wzywa się wszystkich, a przedewszystkiem władze, gdyby o czynach karygodnych wiadomość mieli, o bezzwłoczne zawiadomienie. Władzom poszle się na żądanie fotografję.

„Dzienniki wymienionych wyżej krajów uprasza się o powtórzenie tego wezwania bezpłatnie.

C. k. Sąd krajowy karny oddział VIII.
Kraków dnia 24 grudnia 1900.

Z WYPADKÓW DNIA.

Niektóre rosyjskie dzienniki, a między nimi także „Nowoje Wremja“, krytykują stanowisko ministra hr. Gołuchowskiego wobec kwestji utworzenia rosyjskiego konsulatu w Pradze. Prasa rosyjska przedstawia tę sprawę tak, jak gdyby austrjackie ministerstwo spraw zewnętrznych zmierzało tendencyjnie do ograniczenia liczby rosyjskich konsulatów w monarchji, a już specjalnie nie chciało dopuścić do utworzenia rosyjskiego konsulatu w Pradze. Otóż „Fremdenblatt“ zbija zarzuty prasy rosyjskiej i wykazuje, że hr. Gołuchowski bynajmniej nie sprzeciwia się kreowaniu nowego konsulatu w Pradze, jako takiego. Zresztą pod tym względem nie było jeszcze ze strony interesowanej wyraźnej propozycji. Stanowisko ministra spraw zagranicznych wobec tej kwestji ma swe uzasadnienie w mowie, wypowiedzianej dnia 16 stycznia b. r. przez hr. Gołuchowskiego przed wspólnemi delegacjami, w której wyraźnie zaznaczył, że rząd austrjacki ze względu na walkę narodowościową, jakiej widownią są Czechy, może akceptować, jako konsula tylko takiego człowieka, który ani nie jest konsulem obcego rządu, li tylko da osobistej karjery, ani też poddanym austrjackim.

Komitet, wybrany z łona sejmu tyrolskiego, który ma się zająć kwestją autonomji włoskiej ludności, zamieszkującej Tyrol, ukonstytuował się w sobotę dnia 22 b. m., w sposób następujący: Dr Kathrein, jako przewodniczący, dr Hepperger i dr Brugnara, jako zastępcy przewodniczącego. Obok tego w skład komitetu weszli: dr Wackernell, dr br. Riccabona. dr Pusch, br. Malfatti, dr Grabmayer, dr Schöpfer, Dr Schorn, dr Conci, Geiger, dr Blaas, dr Lorenzoni i dr Rosmini.

W zdrowiu cara Mikołaja nastąpiło już takie polepszenie, że w drugiej połowie stycznia car opuści Liwadję z powrotem do Carskiego Sioła. Obecnie car sam już załatwia wszystkie bieżące sprawy. Ministrowie w tym tygodniu powrócą do Petersburga. Prof. Popow mianowany został lekarzem przybocznym, a oprócz tego otrzymał 100.000 rubli honorarjum. Dr Tichanow otrzymał 50.000 rubli i tytuł młodszego lekarza przybocznego.

W parlamencie francuskim toczą się obecnie obrady nad ustawą dotyczącą kredytu dodatkowego na wyprawę chińską. Dep. Aimond krytykował sposób, w jaki ekspedycję urządzono, a mianowicie, że wysłano żołnierzy bez dostatecznych ubrań i bez zapasów, wskutek czego w szeregach francuskich panują ciągłe choroby. Minister marynarki odpowiedział na to, iż braki wynikły z tego powodu, ponieważ wyprawa wysłaną została pospiesznie. Obecnie żołnierze mają już dostateczne umundurowanie i bardzo dobre zaprowiantowanie.

Dep. Sembat zarzucił rządowi, iż prowadzi wojnę bez zezwolenia Izby, że toleruje okrucieństwa, palenie, plądrowanie i t. d. Minister marynarki oświadczył, iż w wypadkach rabunków zarządził surowe śledztwo, oraz zapewnił, że takie wybryki już się więcej nie powtórzą. Minister nie może zamilczeć jednak, że wojska innych mocarstw gorzej postępowały od wojsk francuskich.

Do Carogrodu nadeszły wiadomości o wrogich Turcji krokach szeika Legadi w Adenie. Legadi, poparty przez oddział Anglików z Ade-

3071

na, wkroczył na terytorjum tureckie i idzie do Sabiki. Według sprawozdań ajentów sułtańskich Anglja zamierza zająć przystań Aziette i rozciągnąć swój wpływ do Sabiki. Wielki wezyr żażądał skutkiem tego w Londynie wyjaśnień, lecz odpowiedziano mu, że informacje jego polegają zapewne na pomyłce, albowiem rząd angielski ajentowi swemu w Adenie nie dał żadnych odnośnych zleceń. Zresztą gabinet angielski sprawę zbada i o rezultacie swych dochodzeń sułtana uwiadomi.

Depesze z ostatnich dni doniosły, że Francji poddał się w południowym Algierze jeden z najbardziej wpływowych marabutów oazy Figigu, zacięty dotąd wróg Francji, Bu Amama. W roku 1882 Bu Amama podburzył do buntu przeciw Francji szeików z Uled Sidi. Niedawno Bu Amama cofnął się do Figigu, zbudował w ustroniu chatę i żył wśród swych wyznawców jako „święty“. Nie jest on świeckim władcą oazy Figig, lecz, jako „arcykapłan“ Arabów, wywiera na nich ogromny wpływ i był z tego powodu główną zaporą w usiłowaniach pacyfikacyjnych południowego Algieru. Oaza Figig należy prawnie do sułtanatu Marocco i zostanie też pod władzą sułtana niezawodnie i nadal. Mimo to pozyskanie Bu Amamy jest dla Francji sukcesem ważnym, gdyż znika teraz jedna z głównych przeszkód w budowie traktu z Algieru południowego do Nigru, który ma tamże utrwalić panowanie Francji.

W Izbie wyższej parlamentu holandzkiego, jeden z senatorów złożył deklarację, iż senat nie jest odpowiedzialnym za treść adresu, wręczonego przez jego prezydjum Krügerowi. Senat uchwalił tylko krótkie wyrażenie sympatji.

Zastępca naczelnego komendanta, Wood, wezwał komendanta brygady piechoty na Gibraltarze, jenerała angielskiego Colville, aby złożył dowództwo. Przeciw Colvilleowi prowadzono śledztwo z powodu strat, jakie podczas wojny afrykańskiej poniosły oddziały ochotnicze.

Wskutek napaści japońskiej prasy opozycyjnej na ministra komunikacji Hosziego, tenże ustąpił z gabinetu. Jego tekę objął dawniejszy poseł w Korei Hara.

Podobno szwadron kawalerji angielskiej, który ścigał cofających się Boerów, wpadł w zasadzkę i dostał się w całości do niewoli.

Li-hung-czang równocześnie z wysłaniem noty mocarstw do cesarzowej, przesłał także swoją opinję tej treści, że warunki mocarstw powinny być natychmiast przyjęte.

Wypadki w Chinach.

NOWY JORK 28 grudnia. (T. B. K.) Nadeszła tu depesza z Pekinu donosząca, że książe Czing i Li Hung Czang otrzymali już odpowiedź cesarską na notę reprezentantów obcych mocarstw. Dwór cesarski występuje zwłaszcza przeciwko zniesieniu fortów i zostawieniu w Pekinie stałych straży europejskich. Obaj pełnomocnicy chińscy na konferencji z posłami postanowili raz jeszcze zwrócić się do dworu cesarskiego z prośbą, aby przyjął żądania ambasadorów, wyrażone w wspólnej nocie.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 28 grudnia (T. B. K.). Biuro Reutera donosi z Johannesburga d. 25 b. m.: Lord Kiczener wydał proklamację, w której wszystkim Boerom, którzy się poddadzą dobrowolnie, zapewnia poszanowanie mienia i bezpieczeństwo osobiste.

LONDYN 28 grudnia (T. B. K.). Pułkownik Grenfell ściga oddział Boerów, liczący około 700 ludzi, którym dowodzi komendant Kruitginger. W bitwie pod Plaisterheuvel zaginęło 8 żołnierzy z pułku lancierów.

LONDYN 28 go grudnia. (T. B. K.). Biuro Reutera donosi z Vryburga, że jeden oddział Boerów wraz z 150 wozami przekroczył linję kolejową na południe, a drugi w sile 270 ludzi na północ od Vryburga, poczem oba wspomniane oddziały połączyły się z sobą i ruszyły w kierunku zachodnim.

KONSTANTYNOPOL 28 grudnia. (T. B. K.) Porta usprawiedliwiła się wobec angielskiego chargé d'affaires, Bunsena, z tego powodu, że Bunsen został w okolicy Konstantynopola zaczepiony przez żołnierzy tureckich; stało się to wskutek pomyłki.

KONSTANTYNOPOL 28 grudnia. (T. B. K.) Porta zezwoliła na przejazd okrętu francuskiego, wiozącego wojsko rosyjskie, wracające z Chin, przez Bosfor.

WEJMAR 28 grudnia. (T. B. K.) Wielki książę, który przed paru dniami zachorował na influencę, zapadł obecnie na zapalenie płuc.

WIEDEN 28 grudnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·40, 4 prc. Listy Banku kraj. 92 — 4½ prc. l. Listy Banku krajowego 99·25, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50, Listy banku hipotecznego 109·50, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96·10, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·25, Losy tureckie 105·75, Marki 117·68, Ruble 254·00, Renta majowa 98·65, Austjacka Renta koronowa 98·60, Węgierska Renta koron. 93·05.

„GŁOS NARODU“

będzie wychodził w roku przyszłym pod tymi samymi warunkami i pod tą samą redakcją.

Co tydzień wychodzić będzie obficie ilustrowany aktualnemi rycinami, numer literacki, jako bezpłatny dodatek dla wszystkich Czytelników.

Prosimy o rychłe wznowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika przy zmianie roku.

Nowi prenumeratorowie otrzymywać będą dziennik już w grudniu od dnia, w którym nadeślą przedpłatę na rok przyszły.

Przedpłata wynosi:

Na prowincji: Za cały rok 20 złr.; do końca marca 5 złr.; za miesiąc styczeń: 1 złr. 70 ct.
W mieście Krakowie: Za cały rok 16 złr.; do końca marca 4 złr.; za miesiąc styczeń 1 złr. 35 ct.

Za granicą rocznie 26 złr.; za odnoszenie do domu w Krakowie miesięcznie 20 ct.

Prenumeratorów, otrzymujących dziennik z odnoszeniem, upraszamy o przesyłanie przedpłaty wprost do administracji, gdyż administracja za przedpłatę, uiszczaną na ręce roznosicieli, odpowiedzialności nie przyjmuje.

Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ mogą abonować „Mody paryskie“ wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, po cenie zniżonej 90 ct. kwartalnie, 3 złr. 60 ct. rocznie.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopismo humorystyczno-satyryczne

„DJABEŁ“

Przedpłata kwartalna wraz z przesyłką pocztową . . . . . . 2 korony
Przedpłata roczna . . . . . . 8 „

ensjonat „LITHUANIA“

ulica Studencka Nr. 2

wydaje po za dom OBIADY przyrządzane świeżo i smacznie. Obiad z trzech dań **75 centów,** z czterech **1 złr.** 3717 8 0

Miód wyborny, praśny

w 5 kilogramowych blaszankach wysyła **za pobraniem 7 koron,** wszystko opłatnie, Zarząd pasieki *Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach* koło Czortkowa. 3615

Kto życzy sobie piwa

posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu ludzkiego, a przytem posiadającego łagodny i przyjemny smak — niechaj nabywa

w handlu kolonialnym J. F. Fischera

Kraków, Rynek, Linia A-B

Piwo bawarskie salonowe

11 butelek Złr. 1·20,
1 butelka 12 ct. 3136

Skrzynek

drewnianych na przesyłki pocztowe dostarcza tanio **Stolarnia w Dębnikach Tomasza Pasdona.** Dla wygody P. T. Publiczności, skład u

P. P. Janeczek & Wojciechowski

w Rynku gł. L. 8.

większe dostawy specjalne oferty. **Cenniki znajdują się na składzie.** 3912 5 0



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hurnals Veronikagasse Nr. 44.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem“. 3833 3 3



Najwspanialszym podarunkiem są prawdziwe

Herceńskie KANARKI

z gór św. Andrzeja w Harcu

obdarzone prześlicznym długociągnącem głosem, śpiewające także przy świetle, które **sprzedaję po cenie od 5 do 15 złr. za sztukę**

Hodowca prawdziw. Herceńskich Kanarków

JAN SZUFA w KRAKOWIE

ul. Florjańska Nr. 43,

II gie piętro, oficyny.

Wysyłka na prowincję odwrotnie z gwarancją **dostawienia zdrowych** na miejsce przeznaczenia. 2064

Wysprzedaż Mebli!

poniżej ceny kosztów! do pokoi jadalnych, sypialnych itp., dobrze i gustownie wykonanych, w znanej stolarni **L. Stolińskiego** w Krakowie, przy ul. **Szpitalnej L. 34** naprzeciw teatru. 3933 2 3

20 Sanek

wózek na resorach i **„Selbstkutscher“** jest bardzo tanio do sprzedania u Siodlarza **E. Mücka** w Krakowie, ulica Zwierzyniecka L 28. 3940 2 4



M. Niemetz

OPTYK i MECHANIK

Kraków — Sukiennice Nr. 30

poleca Szanownej Publiczności 3715

skład aparatów fotograficznych

klisz i chemikaliów, papierów i kartonów;

jedynie najtaniej, według oryginalnych cen fabrycznych.

Ciemnia gratis do dyspozycji dla łaskawych Odbiorców.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku *Juliana Józefowicza* perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny **skład: w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.** 1422 22 0

Skład Główny

Kraków, Jagiellońska 7

sprzedaje i wysyła

Wodę Ondrzejowską

w Butelkach

objętości: 1 6/10, 7/10, 5/10 Litra.

Na sprzedaż

utrzymują również

W KRAKOWIE:

K. Wiszniewski, Apteka,
H. Pachucki, Droguerja,
J. Hanak i Sp., Droguerja,
Edm. Klimek,
A. Chociszewski,
J. Konopnicki,
J. Kijak,
Rehman & Hendrych,
Porzycki i Gawlas,
A. Frass,
Woźniak,
S. Rein, Park krakowski.

W PODGÓRZU:

Kolloros, Restauracja.

WODA ONDRZEJOWSKA

Rok założenia 1780 **Woda Mineralna** Rok założenia 1780

„ONDRZEJOWSKA“

Stołowa (Andersdorfska) Lecznicza

Naturalna Szczawa Alkaliczna ze zdroju Marji Teresy w Ondrzejowie w Sudetach.

Najlepszy i najtańszy stołowy napój orzeźwiający.

W celach leczniczych używana z wielkiem powodzeniem — w katarze żołądka, braku apetytu, influenzy, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce i t. p.

UWAGA!

Wiele zapytań co do terapeutycznej wartości tej **od 200 lat znanej** i używanej Szczawy Ondrzejowskiej w stosunku do »Giesshüblera« i »Emskiej« wody, znajdą najlepszą odpowiedź w porównaniu wyniku analiz, dokonanych przez Dra E. Ludwig'a, Dra Schneider'a i Dra Struve.

W 10.000 częściach	Sole jako poj. węglany	Sole jako bezwodne dwuwęglany	
	Giesshübler	Anderdorfska	Emska
Alkalia, Sód, Magnezia, Wapno etc.	13.855	**19.093**	15.180
Żelaza, Mangan	0.477	**0.359**	0.026
Kw. siarkowego i połączeń chlorowych (Soli kuch. etc.)	1.566	**0 084**	11.081
Części ziemnych	0.026	**0.001**	0.194
Suma części stałych . . . . . . , . . .	15.924	**19.537**	26.481

☛ Znaczna nadwyżka wolnego kwasu węglowego (22.8579) i odpowiedni stosunek składowych części mineralnych, siłom trawienia żołądka bardzo korzystny, — czynią **Szczawę Ondrzejowską** przedewszystkiem bardzo przyjemną do picia stołowego.

Przewyższa wszystkie Wody mineralne.

Do nabycia w Głównym Składzie Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u obok wymienionych firm. Wysyłki na prowincję odwrotnie.

KALENDARZE ILUSTROWANE NA ROK 1901. 3701

„Gospodarz“ 60 hal., Misyjny OO. Trapistów 70 hal., Maryański 70 i 60 h., Najś. Rodziny 70 i 50 h., Powieściowy 90 i 80 h., Biurkowy ozdobny 30 h., Ścienny 30 h., Pugilaresowy z kosynierem 30 h., kieszonkowy 24 h., opr. ozdobnie w skórkę 60 h., **piękny kartkowy do zrywania po 30 hal.,** Czecha 1 Kor. 20 hal. itp. — **Każdy biorący naraz 10 kalendarzy, otrzyma jako bezpłatną premię b. piękny włoski oleodruk** 28/42 **ctm. duży.** — Handlujący otrzymają odpowiedni rabat. **Do nabycia w Specjalnym Składzie artykułów treści dewecyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki L. 8.**

Wina Austrjackie wystałe

	Butelka cała
„Goldmarke“	Złr. 1·—
„Imperialmarke“	„ 1·30
„Steinwein“ w dzbanuszkach	„ 1·—
„Mailberger“	„ —·50

poleca Skład Win Greckich

Kraków, Jagiellońska L. 7.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA) 2 02

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **EUGENJUSZA MATULI**, apetkarza w **RADOMYŚLU** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** kor. **40** hal. słoik duży **5** kor. — Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal. — Na słoik próbny z przesyłką franko **1** k. **85** h.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.**

Uboga Staruszka

wdowa po weteranie z r. 1831

udaje się do litościwych serc z gorącą prośbą, ażeby w uwzględnieniu jej podeszłego wieku (85 lat) i niemożności zapracowania na chleb powszedni, zechcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem, by tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.

Wszelkie datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 2993

Dachówkę

ciągniętą I. kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca 3612

Fabryka w Polance-Karol koło Krosna.

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara

Żytniówka

niech pośle do **„Składu Win Greckich“ Kraków, Jagiellońska Nr. 7,** po Buteleczkę z r. 1886

za 2 korony

a będzie miał się czem delektować. 1133 0 12

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześc. czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Założony w roku 1878,

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo zarnistej	5 kilogr.	złr.	**6·25**
Jamajka znakomita i silna	„	„	**7·—**
Laguaira silna aromatyczna	„	„	**7·25**
Guatemala o pięknym zapachu	„	„	**8·25**
Ceylon I-ma	„	„	**9·—**

Zamówienia 5 kilogram. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacji pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco. 3464 5 5

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA

VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p.

Jeneralny zastępca: **E. Neuhaus, jun.,** Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telefon 8598. 1115

BRADE'GO

Krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn“ KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,

Schutzmarke *C. Brady* **od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.**

Cena flaszki 40 centów, — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady,** i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady,** jako nieprawdziwych, nie kupować. 2682 13 24

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. — Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: *C. Brady*

Składniki są podane. — **Krople żołądkowe do nabycia we wszystkich aptekach.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.